

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiera i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska”, Curitiba-Paraná, Caixa postal B.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala*.

Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Agent na Kurytybę i okolice: *Jan Faucz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

— *rua Aquidaban 87* —

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasieński	„ Portão
Stef. Witosławski	„ Abranhes
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal-Mallet
Stanisław Prydych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Błażej Preisner	„ Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

Chrystus-Bóg i Jego dzisiejsi wrogowie.

(Ciąg dalszy).

Głównego dowodu bóstwa Chrystusa dostarcza nam Jego zmartwychwstanie. Tryumf Chrystusa Pana w chwili zmartwychwstania jest dla nas, Jego uczniów, dziwną pociechą, jest utwierdzeniem we wierze św.

Św. Paweł mówi o Jezusie (Filip. 2,6.) iż „nie poczytał za drapięstwo, że był równym Bogu” ową równością, która płynie z tożsamości natury, nie ukrywał tego, ale z całą stanowczością głosił, że jest synem Bożym, że jest Bogiem — i wiary w siebie, jako Syna Bożego, od ludzi się domagał. Szczególna i wielce godna to okoliczność. Przed Nim i po Nim jeszcze zjawiali się ludzie, fundatorowie nowych religii; — aby zyskać wiarę zastanawiali się objawieniami od Boga odbieraniem, ale nikt nie powiedział, że jest Bogiem. Jeden Jezus — Chrystus głośno mówił i

nie raz mówił, że jest Bogiem. Pyta się uczniów za kogo go mają? Św. Piotr odpowiada: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”. Chrystus zatwierdził to wyznanie jako prawdziwe i rzekł: „Błogosławionyś Symonie... bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebieszech”. (Mat. 16 15-17). Kiedy uzdrowił ślepego od urodzenia zapytał go się: „Ty wierzysz w Syna Bożego?” Odpowiedział Mu uzdrowiony: A któryż to jest Panie, abym weń wierzył? I rzekł mu Jezus: „I widziałeś go, i który mówi z tobą, onci jest”. (Jan 9,35-37). — Dwa razy chcą go żydzi ukamienować za to jedynie, że im powiedział: „Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy mówicie, że jest Bogiem naszym” (Jan 8,54 nn) — Tenże 10,29. nn). Przy męce swej zapytany przez najwyższego kapłana Kajfasza uroczystie, czy „jest Chrystusem Synem Bożym”, odrzekł krótko i stanowczo: „Jam jest”

(Mat 26,63; Marek 14,62; Luk 22,70) — i to zeznanie było powodem wyroku śmierci nań wydanego. My zakon mamy a wedle zakonu ma umrzeć, że się synem Bożym czynił (Jan 19,7). Widzimy ztąd, jak Chrystus jawnie i stanowczo wobec apostołów, wobec prostaczków i wobec naczelników narodu, twierdzi i głosi, że jest Synem Bożym. Ale czy udowadnia? Tak jest! Nie został On w niczem nikomu dłużnym, a tem mniej w sprawie tak ważnej, jak Jego bóstwo.

Nie trzeba sądzić, że ludzie ówczesni byli łatwowiernymi, że nie mieli tej oświaty, jaką my mamy i dlatego mógł być łatwo w nich wmówić, co kto chciał. Mieli oni rozum, rozum praktyczny i dlatego pewnego razu przybyli do Jezusa i żądali od Niego znaku. „Nauczycielu, chcemy od ciebie znak widzieć” (Mar 12,38), t.j. daj nam dowód, żeś istotnie Synem Bożym, jak powiadasz. Jezus rzekł: „Rodzaj zły... znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce” (Mat. 39 n.) Nie powołuje się tym razem ani na swoją wzniosłą naukę, ani na cuda, ale na swoje zmartwychwstanie. Ono miało starczyć za dowód bóstwa Jego.

Kiedy wyrzucił kupczących ze świątyni, pytają Go żydzi: „Cóż za znak okazujesz nam, iż to czynisz? Odpowiedział Jezus: Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go” (Jan 2,18, n.) — i wskazał na swoje ciało. Jakoby chciał im powiedzieć: Oto ten znak daję najważniejszy, iż wy ten kościół t. j. moje ciało rozwalicie, a ja we trzech dniach napowrót do

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Od czasu bytności Zbigniewa i po zapowiedzianym już przez Hincę przyjeździe Jagiełły, Witold myślał ciągle o ożenieniu go z siostrzenicą i nie wątpił, że mimo oporu Oleśnickiego, Jagiełłę do tego skłoni.

Nimby to nastąpić mogło, Witold przywoływał często Sonkę do siebie, aby ją przysposobić i nauczyć, jak mu służyć miała, będąc królową.

— Królową cię uczynię, — powtarzał — ale tak samo cię z tronu będę mógł zrzucić, jeżeli mi nie zechcesz być posłuszną. Z mojej łaski zostaniesz żoną Jagiełły, ale pamiętaj, od mojej zemsty, gdybyś mnie zdradziła, ani Jagiełło, ani panowie polscy cię nie ośłoną... Stuchając tych napomnień i gróźb z jakimś chłodem i poddaniem się Sonka nie nie odpowiedziała. Witold chciał ją wyciągnąć na zobowiązania i przyrzeczenie, wówczas przebiegała coś dwuznacznie, niejasno z tem tylko że wdzięczną mu jest i będzie. Witold nie zwracał na to uwagi, bo nadto był pewien siebie, aby mógł przypuszczać, że młode dziewczę będzie śmiało stawiać mu opór i nie pójść za jego wolą.

Księżna Julanna go przestrzegała, ale na próżno. Nawykły z nią staczać boje i przeciwieć się jej tak, jak ona mu się stawiała opornie, śmiała się z jej pogroźek.

— Ale ty nie znasz tej gadziny, którą na swych piersiach wychowałeś — powtarzała — to dziewczę chytre i mściwe... Jemu wierzyć nie można! ona cię zdradzi!

Witold śmiał się i mówił o tem nie dawał. W oczach jego Sonka była słabą istotą,

która się swą od niego czerpała musiała, na nim się opierała. Niechęci dla pięknej dziewczyny przypisywał księżę te wróżby, z których się nasmiewał. Nie uderzyło go nawet to, że Sonka dawniej mówna, wesoła, trzpiotowała z nim, nagle stała się poważną i milczącą.

Dziewczę kryło w sobie, co myślało i czuło, zwierając się tylko Femce, która z obawy, aby nie przeniknęło jej, usta zamykała.

Gdy przybycie do Troku ku nowemu latu zapowiedziano, Witold rozmyślał tylko, jak ma Sonkę Jagiełłę wskazać, bo nie po co innego król tu ścigał. Sprowadzić ją do Troku, czy Jagiełłę przywieść do Wilna?

Pierwsze stało się dogodniejszym, chociaż drugie łatwiejszem było. Przewidywał opór i nadąsanie księżnej Julanny, zmuszonej wieść z sobą nielubioną księżniczkę, aby jej ułatwić wywyższenie, któremuby raczej zapobiedz chciała.

W tem jednak, jak we wszystkim, czego Witold chciał i co nakazywał, ani ona ani nikt mu się opierać nie mógł. Zapowiedział więc żonę, aby z dworem swym i Sonką razem z nim do Troku jechała. W milczeniu nadąsaniem księżna wysłuchiwała rozkazu.

Witold poprzedził je na zamek, na którym nawet dla króla i liczego jego dworu zbyt wielkich przygotowań nie było potrzeba. Liczy tylko orszak wyżywić było ciężko, lecz Wilno miało zapasy, a wieśniacy wozy i sienie na skinięcie.

We dnie jeszcze w wigilij nowego lata nadbiegł goniec króla poprzedzający... Witold rad go sobie dobrze usposobić dla siebie, na spotkanie wyjechał. W mili od Troku spotkali się na gościńcu i z konia zsiadłszy, uściskali.

Król nie miał z sobą wielkiego dworu, kilku zaledwie panów mu towarzyszyło, lecz pomiędzy nimi był nieodstępny Oleśnicki.

Zobaczysz go, Witold mimowoli się zżymnął. Spodziewał się, że Jagiełło choć tyle mieć będzie mocy i zręczności, aby mu nie

dać jechać z sobą, gdy... miał być tylko zawadą. Powiata jednak przeciwnika uprzejmie, nie ukazując mu chmurnego czoła.

Z twarzy Jagiełły, podróżą i ruchem jakby odmłodzonej, widać było pragnienie poznania przyszłej i rozbudzonej ciekawości.

Stary niecierpliwym był, jak dziecko, i ukrywał się z tem nie umiał. Zaledwie kilka słów przemówił do siebie, gdy do ucha pochyliwszy się Witoldowi, szepnął mu:

— A zobacz ją ja rychło?

Księżę odparł wesoło.

— Dziś jeszcze nawet.

Słów tych parę zamienili tak, że ich nikt podsłuchać nie mógł. Głośno Jagiełło przemówił o podróży, o mrozie, i o polowaniach, odbytych po drodze. Chociaż wiele czasu na nie nie było, dwa wozy zabitego zwierza wlokły się za obozem królewskim... król jak zawsze chwalił się nimi.

Pomimo, iż podróż ta jak najspieszniej dokonana, była umyślnie z małym przedsięwzięciem orszakiem, wyglądał on okazale i królewsko.

Panowie polscy i dwór właśnie dlatego, że Jagiełło w prostym kożuchu baranym zwykły był jeździć, a nawet pokrycia na nim jaskrawego nie znosił, tylko szare, stroili się tem wytworniej, chcieli aby potęgę i możność Jagiełły widział świat cały. Towarzyszący mu kopijnicy, czeladź, komornicy, pachołkowie, woźnice daleko pyszniej się przedstawiali, niż sam król. Każdy z urzędników i panów krakowskich wiódł z sobą poczet okazały, wszystkich szuby kryte szkarłatem, kołpaki, pasy, rzędy na koniach od złota połyskiwały. A i postacie i twarze były poważne i rycerskie.

Czuć było w tych ludziach wyswobodzonych, pewnych siebie, senatorów i panów, którzy szli w pomoc panu swemu, ale mu nie służyli niewolniczo. Gdy przed Witoldem wszystko, co się około niego obracało, drżało, tu każdy poczynawszy od Zbyszka, do góry głowę nosił.

Bojarowie litewcy, towarzyszący Witoldowi dostatni, poważni, postrojeni kosztownie, znać było, iż mu służyli, a woli własnej, ani słowa swobodnego nie mieli.

Dwa poczy jak niebo do ziemi nie były do siebie podobne i panowie też ich w przeciwieństwie byli z sobą. Dobroduszny a niepozawiany przebiegłości Jagiełło, był więcej ojcem swoich niż królem, Witold zaś wodzem i wszechwładnym panem. Na skinięcie jego jak tatarscy ciurowie pod Crunwaldem, wieszając się szli gotowi, tak tu bojarowie wszyscy bodaj w ogień i wodę. Z polskimi senatorami musiaby się być król wprzód rozmówić, nimby poszli na oślep...

Jechali dalej na konie siadłszy przodem sami z sobą, a za nimi tuż, naprzód duchowni, bo Zbyszek kapelana miał z sobą i pisarza, potem wojewoda krakowski, urzędnicy dworu, komornicy i rycerstwo.

Jagiełło, którego już sam widok Litwy czynił wesołym, śmiał się i podzartowywał. Wspomnień starych pełno dlań było po drodze. Znał wszystkie te lasy, pamiętał niejednego pobyt w Trokach... Zaspiało go tylko chwilkami i chmury po czole przechodziły, gdy mimowolnie obliczył ile lat upłynęło od czasów owych... i jak już starym był, choć nim się nie czuł jeszcze.

Uśmiechnął się, gdy wyjechawszy z lasu, ujrzeli jezioro, mury obu zamków, na tle wieczora zimowego świecące oknami ognistemi, wesoło w górę podnoszące się dymy i przy pierwszym zamku gromadę ludzi ciekawych, która na widok pana swego i króla okrzykiwać ich zaczęła po litewsku.

Widok tych ludzi, strojów, dźwięk tej muzyki rodzinnej poruszył Jagiełłę bardziej jeszcze. Mógł nawet na chwilę zapomnieć o polskiej drużynie i polskiej koronie, tak się czuł dzieckiem tej ziemi i lasów...

Witano ich ciągle po drodze, starym obyczajem czołem bijąc i na ziemię padając. Z ko-

życia przywołam t. j. zmartwychwstanie. Tak mógł mówić tylko ten, kto jest Panem życia i śmierci — Bóg.

Z pomiędzy wszystkich swoich cudów wyróżnia szczególnie swoje zmartwychwstanie i kiedy jest nagabywany o znak, o dowód swego bóstwa, zmartwychwstanie jako szczególny znak, jako dowód nad wszelki dowód kładzie swego Boskiego synostwa i prawdziwości całej swojej nauki. Zmartwychwstanie ma być ostatnim dowodem, pieczęcią innych dowodów, że Jezus jest prawdziwie Bogiem, nauka Jego nie ludzką, ale Boską. Kościół Jego nie wymyślił ludzkim, ale ustanowieniem Boskiem.

Żydzi zrozumieli siłę tego dowodu boskości i że o swem zmartwychwstaniu mówił, bo po rzeczywistej śmierci Jego, sprawdzonej urzędowo przez żołnierza rzymskiego setnika, który przeszył Mu włócznią bok, wypłynięciu wody i krwi z otwartego boku, znaku pewnej śmierci, złożeniu w grobie i zabalsamowaniu ciała — udają się nazajutrz do Pilata i proszą o straż do grobu, bo »wspomnieliśmy sobie — mówią — iż on zwodzieł jeszcze za życia powiedział, iż po trzech dniach zmartwychwstanie«. (Mat. 27, 63).

Krzążą się oni, aby wiara w zmartwychwstanie się nie udała: biegną do Pilata i stawiają straż.

A kiedy i to ich zawiodło, kiedy Chrystus swoją wszechmocą, jako Bóg-Człowiek chwalebnie zmartwychwstał, zaczął głosić straż, że uczniowie Jego przyszli w nocy, kiedyśmy spali i ukradli ciało Jego; — dali »wiele pieniędzy« żołnierzom (Mat. 28) i kazali im tak mówić i zabezpieczyli, że wymówią ich przed Pilatem, gdyby się o to pytał.

— Cóż jednak znaczy świadectwo śpiących? Kiedy spali, co mogli wiedzieć? Żydy wysyłają się, by wieść o zmartwychwstaniu nie rozeszła się; używają przekupstwa i kłamstwa, by prawdę zabić. A dlaczego? Bo przekonali się o sile, jaką tkwi w zmartwychwstaniu Chrystusa na rzecz Jego bóstwa i prawdziwości Jego nauki. Jeżeli bowiem Chrystus głosił wyraźnie światu, iż jest synem Bożym; po kilkakroć zapowiadał, iż na stwierdzenie prawdy zmartwychwstanie w trzecim dniu — a teraz rzeczywiście zmartwychwstał, to nie pozostaje nic innego jak uznać Go za Syna Bożego, jak paść do stóp Jezusa z Tomaszem i zawołać: Pan nasz i Bóg nasz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

1912.

(Ciąg dalszy).

Więcej jak pewnem, że to kiedyś nastąpi. Ani Austria, ani Niemcy, Anglia, temu przeszkodzić nie zdołają. Dzisiaj, na

zawadzie ziszczeniu nadziei, stoją przyjaciele: Anglia i Francja. Tak więc sławne rosyjskie »posłannictwo słowiańskie« na Bałkanie, jest tylko frazesem, którego poważnie myślący, nie bierze na serio w rachubę. Misją narodu, którykolwiek za przykład weźmiemy, to żyć, rozwijać się kulturalnie i ekonomicznie, być silnym na zewnątrz przeciw wrogom, na wewnątrz przeciw partyjnym rozterkom, wreszcie posiadać siłę, odeprzeć cudze na swą własność zakusy.

Oto prawdziwa misja każdego narodu. Wszystko inne, to gwałt, przemoc silniejszego, a osłonięta czczeni słowami, bo całkowicie wypowiedziana prawda w takim wypadku, wydalaby na jaw zbrodnię.

Do »frazesów« należy też powiedzenie Napoleona: Kto posiada Konstantynopol, panuje nad światem. Wiadomo wszakże, że Napoleon był bogiem wojny a nie polityki. Turcja posiadała Konstantynopol przez pięć wieków, nawet dziś jeszcze jest on w jej władaniu, a czy przez to zapanowała nad światem? Powiedzieliśmy, że Rosja posiada Konstantynopol — ale czy to będzie z tak wielką jej korzyścią? Albo, albo — albo Rosja zadowolni się biernym posiadaniem, w takim razie użyłaby tylko miejsce do zwiedzania ciekawe dla turystów, cel poślubnej podróży nowożeńców, a mniej już ciekawy jak Wenecja, uzyska miejsce kąpielowe. Niezadowolni się biernym władaniem zaś, lecz będzie pragnęła nadać mu znaczenie, w takim razie, może stać się dla Rosji Konstantynopol nawet niebezpiecznym zabójcą. Najpierw upadnie Odessa, bo cały handel przeniesie się do wygodniejszej siedziby; wtedy wzrośnie on niepomniennie koncentrując handel zachodni i wschodni, i wkrótce za tem, stanie się Konstantynopol trzecią Rosji stolicą. A przecież już z dzisiejszymi dwoma stolicami, ciężko jej, politycznie władać. Gdy do nich przybędzie trzecia... mogłaby każda stać się rzeczywistością, ale odrębnego państwa śródziemnomorskiego.

Opieka nad bałkańskimi Słowianami! Jak to pięknie brzmi! Ale najpierw i może najważniejsza, że ludy bałkańskie tej opieki sobie nie życzą, — powtóre, że to równie niedoścignione marzenie, — jak i Wszechniemców, mianowicie, połączenie ludów, mniej lub więcej narzeczem niemieckim mówiących; więc zjednoczenia Austrii, Szwajcarii, prowincji Bałtyckich, Holandii, flamandzkich części Belgii, kilkanaście francuskich departamentów, trzy państwa Skandynawskie, licząc w to Danię, Szwecję i Anglię wraz z jej koloniami anglo-saksońskimi! Co do panslawizmu, należałoby jeszcze wspomnieć o kwestii polskiej i o Rusinach, co oni by powiedzieli ostatecznie — ale to przechodzi poza granice niniejszego artykułu, wróćmy więc do Bałkanu

Bałkan bezwarunkowo opieki rosyjskiej

sobie nie życzy. Wprawdzie Bułgarij początkowo z tej opieki korzystali, lecz wtedy była ona prawie że konieczną, bo chodziło o założenie, raczej odrodzenie państwa. Dziś, byłaby nietylko upokarzająca, ale i politycznie, niezawisłowo wprost niebezpieczną.

Podobnie rzecz się ma ze Serbią. Zużytkuje ona dobre chęci Rosji, gdy będzie się musiała z Austrią rozprawić, ale potem, otrząsnie się z opieki, która zawsze, jako łapa niedźwiedzia by im ciążyła.

Poczucie rozporządzania swymi losami, bez interwencji mocarstwa obcego, — które obecnie tak wybitnie występuje u ludów bałkańskich — może być, że obraża Rosji miłość własną, lecz jej interesom, szkody nie przynosi. Inaczej rzecz się ma z Austrią. Austria nie może dopuścić do ustalenia się Rosji na Bałkanie. By temu niebezpieczeństwu zapobiedz, musiałaby nawet w danym razie, poświęcić ostatniego swego żołnierza i grosz swój ostatni. Ale na tem nie koniec. Nie ziemi jej potrzeba, lecz bronić się przed wrogiem wpływem przeciw jej interesom tak politycznym jak ekonomicznym wymierzonym. — Zresztą, austro-węgierski dualizm, sprzeciwia się samemu swemu założeniu, wszelkiej polityce zaborczej. Już przyłączenie Bośni i Hercegowiny będzie powodem wielu nieporozumień między dwoma rządami Wiednia i Budapesztu.

Wreszcie nie należy zapomnieć i o Turcji. Ziemi prawdopodobnie posiadać będzie mniej, ale zadania mimo to pozostaną dla niej wielkie, choćby tylko w Azji. a i tam, jeżeli popełniać będzie błędy co w Europie, to katastrofa będzie nieuniknioną, gdyż ludy Małej Azji również ruszać się kulturalnie poczynają. — Oto Armenicyzm wyczerpuje się cierpliwością; Arabowie wcale nie sympatyzują z właściwymi Turkami, i wiedza, że gdyby mogli »kalifat« na swoją stronę przeciągnąć, Anglia byłaby im pomocną. Francja znów rości sobie na podstawie historii prawo do północnej Syrii i Libanu, a Niemcy już torują swemu wpływowi drogę, zapożyczając budowaną przez siebie kolei bagdadzkiej. Tylko więc siłą kultury zdoła Turcja te aspiracje w ryzie utrzymać, a zaspokoić właściwe i słuszne, dla siebie zaś dodatnio.

Wypadki bałkańskie zwróciły wszystkich na siebie uwagę, a przecież i inne kraje i państwa postępują naprzód właściwym torem ku rozwojowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Porównanie stanu Parana ze stanem Rio Grande do Sul.

Zdawało by się, że zbyteczną jest rzeczą porównywać te stany ze sobą, gdyż należą one do wspólnej ojczyzny

Atoli ze względu szybkiego rozwoju tych stanów we wszystkich kierunkach, warto przypatrzeć się liczbom porównawczym tychże.

Powierzchnia stanu Parana nie da się dokładnie określić z powodu terytorium spornego pomiędzy S. Cathariną. Bez tego terytorium wynosi, mniej więcej, około 145.000 km²; z terytorium spornym wynosiłaby 221.319 km², którą to liczbę można przyjąć po ukończeniu sporu na korzyść Parany. Powierzchnia stanu Rio Grande do Sul wynosi 236.553 km². Jest więc o 15.234 km² większą od stanu Parana a względnie o 99.553 km² tj. jeśli się odliczy terytorium sporne.

Ludność stanu Parana obliczona w roku 1906 na 360.000 mieszkańców (nowszy spis nie posiadamy); dziś obliczają ją na około 450.000. Ludność stanu Rio Grande do Sul dochodzi 1.554.430 mieszkańców, a więc ma o 2 trzecie więcej ludności niż stan Parana.

Imigracja. W stanie Rio Gr. do Sul osiedliło się w 1911 roku 7.790 przybyszów; w stanie Parana w tym samym roku 9088, czyli o 1998 więcej jak w Rio Gr. do Sul.

Długość toru kolei żelaznej w stanie Rio Gr. do Sul wynosi 2398 km.; w stanie Parana 1085 km. Prócz tego, za staraniem rządu, otwarte zostały nowe linie kolejowe: Ponta Grossa—São Pedro de Itararé, prowadząca do São Paulo i Bello Horizonte; między Antonina i Salto Grande, między Porto da União i Roxo Roiz. Ta ostatnia łączy się z São Paulo i Porto Alegre.

Jeżeli dawniej stan Rio Grande do Sul budował dwa razy tyle kolei, co stan Parana, — bo na każde 10.000 km² miał 105 km. długości toru kolejowego a Parana 57 km. — to dziś różnica ta tak znikła, że choćby projektowane linie kolejowe nie zostały wybudowane, to jeszcze stosunkowej różnicy nie będzie.

Prawdziwym arcydziełem i jedną z najpiękniejszych dróg kolei żelaznej na świecie można nazwać kolej między Kurytybą a Paranaguą. Wije się ona zygzakowato wśród wysokich gór, ponad ogromnymi przepaściami, głębokimi jarami i górskimi strumykami.

Godne uwagi są gościńce i trakty: Kurytyba—Antonina, wynoszący 81 km. długości; Kurytyba—Ponta Grossa, Castro, Jaguarihyva, São Pedro de Itararé, nad granicą São Paulo. Trakt ten przecina główne punkta zborne produkcyjne, a długość jego wynosi setki kilometrów.

Wywóz. Produktów ze stanu Rio Gr. do Sul wywieziono za granicę w roku 1911 za 81.393.093\$000; ze stanu Parana za 27.811.325\$000, a więc o dwite trzecie mniej niż ze stanu Rio Gr. do Sul. Zaznaczyć jednak należy, że wywóz produktów z Parany w r. 1911 powiększył się 3.289.004\$564 od roku 1910; zaś stanu

ściół odezwały się dzwony, wyszło i duchowieństwo... Witold, który tu panem był, zniknął na czas przed królem, z którego ręki trzymał Litwę, a kłaniając się Jagielle, trwożliwie patrzył na niego.

W podwórzu pościadał z koni, a tu służba z pochodniami stała... Księżna Julanna strojna wielce, sztywna, blada, witała też w progu króla, wiodąc go do wielkiej sali, na której olbrzymim kominie płonął ogień ogromny.

Jagiello wiódł oczyma niespokojnie, witając, ja bo się spodziewał w jej orszaku Sonkę zobaczyć, lecz księżna nie wzięła jej z sobą.

Oczyma pytał król Witolda, sądząc, że między pannami za Julanną idącymi się kryła, lecz księżę głową mu dał znak, ażeby tu jej nie szukał.

Czekali już przybyszających stoły nakryte dla dworu osobno, a w bocznej komnacie dla Jagielly i Witolda. Tu mogli być sami, a choć drzwi do sali stały otworem, rozmówić się niesłuchani Księżna Julanna nie wchodziła z nimi...

Nie śmiejąc pytać o Sonkę, a żądny ją zobaczyć, król spoglądał na Witolda, dla którego wzrok ten był zrozumiałym. Niepokój króla dobrze wrożył!

Gdy zasiedli do mis, Witold rzekł zicha: — Po wieczery!

Wyszła księżna, której mąż pocichu dał rozkazy.

Z sali, do której zaproszono gości, i gdzie Cebulka Lutek, z Brzezia i Małdrzyk, Polacy w Witoldowej służbie uprzejmie gospodarowali dochodził gwar wesoły, brzęk mis i dzbanów.

Król wziął się do jedzenia, nie tak jakby po wygłodzeniu podróży powinien był... Oczy miał ciągle ku drzwiom obrócone... Zabawiał go jak mógł obojętnymi wiadomościami o Litwie. Król milczał, ledwie gdzie wtrącając słówko...

Na misach stały już tylko łakocie, gdy

drzwi nareszcie otworzyły się szeroko i w nich ukazała się Julanna, z twarzą chmurną, spełniając rozkaz męża. Wiodła ona Sonkę z sobą.

Na widok jej król się porwał z siedzenia. Księżniczka była bardzo skromnie ubrana, bo jej nie dozwolono ustrój się, jak chciała; nie zmniejszało to jednak jej »dziewiczego wdzięku. Stojące na stole światło woskowe i blask od ognia padający oblały jaskrawo i wyraziście chudą i surową postać księżnej, a obok bladą trochę z trwogi, lecz piękną i dumnie a śmiało podchodzącą ku stołowi Sonkę.

W oczach zapatrzonego na nią Jagielly księżniczka pokraśniała rumieńcem cała, oczy jej pełne blasku wprost się zwróciły na starca, który się jej uśmiechał, ręką dając znak powitania.

Zboku stojący Witold badał wrażenie... W oczach Julanny gniew pałał, groźnie zmierzyla niemi króla i cofnęła się nieco.

Jagiello mógł się dobrze przypatrzeć swej przyszłej i nic nie uszło badawczego starca wzroku. Ruszył się z za stołu i z siedzenia, aby zbliżyć do Sonki, która nie okazywała najmniejszej trwogi. Zawsze dość niewyraźnie, pędem i zająkliwie mówiącemu królowi, w tej chwili słów zabrakło. Uśmiechały się tylko usta i gorzały oczy.

— Ja ciebie — odezwał się nareszcie — ot taką małą widziałem — aleś mi wyrosła!

Sonka nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— A fja, prawda — dodał — postarzałem dużo.

Dziewczę tylko głową potrząsnęło. Julanna stała tuż ciągle, lecz Witold dał jej znak i odprowadził sam na stronę, zostawiając Sonkę z królem, aby swobodnie mogli przemówić do siebie.

Milcząca ustąpiła Julanna, bledsza coraz i drżąc. Nie słychać już było cichej rozmowy Jagielly z Sonką, bo na kominie ogień trząsał, a z sali gwar coraz huczniejszy docho-

dził. Księżna postrzegła jednak, że król pytał i otrzymał odpowiedź...

Kilka zaledwie minut to trwało, gdy Witold przystąpił bliżej, a Julanna korzystając z tego, Sonkę za suknię pociągnęła i niemal gwałtem z sobą jej iść kazała.

Miała jednak czas księżniczka głową skinąć królowi i wolnym krokiem wyszła za Julanną.

Jagiello stał moment zadumany, patrząc na ogień, a potem na ławę się rzucił. Rękę wyciągnął do Witolda:

— Wdzięczę ci jestem! — rzekł — dziewczka kraśna i młoda, a niepochlinal... Rozśmiał się...

— Bóg da szczęście?

— Spodziewam się go dla was — dodał Witold — bo Sonkę Anna chwała jak własne dziecko... Dobrą jest, cicha, łagodna niewiasta, taką, jakiej tobie potrzeba. Gdy ciebie nie będzie w domu, zamknij się i cierpliwie czekaj, potrafi. Do zabaw nie nawykła, do przepychu także.

— Kraśna! kraśna! — powtarzał król. Mnie takiej było potrzeba dawno...

— No, a Zbyszek i twój panowie? — za pytał Witold.

Król pospępnie spuścił głowę.

— Wojnę z nimi staczać przyjdzie — zamruczał — to wiem... lecz gotówem na opór ich nie zważać. Nie chce żaden z nich ślubu mi dać — to Maciej, biskup wileński, nie od mowi.

— Tego jestem pewny — dodał księżę... W sali jeszcze ucza się przeciagala, bo Witold gościnnym i szczerym dla obcych był zawsze, a jego dwór pilno się około Polaków krzątał, gdy król z księciem poszedł do sy-pialni dla niego przeznaczonej.

Dnia tego nikogo ze swoich nie miał widzieć oprócz komorników i służby; ale Hincza mu się umyślnie nastęrczył, gdy szedł do łóżka.

Jagiello uderzył go po ramieniu.

— Nie skłamałeś! — zamruczał i rozśmiał się — piękna jest i...

Dla przypodobania się Bogu i pobożnemu Zbyszkowi, król nazajutrz dzień od mszy rozpoczął i słuchał jej z wielkiem przejęciem. Przewidywał już, co go czekało, bo w drodze prałat nie przestawał mu małżeństwa odradzać i grozić nim... Nie dawał się przekłamać. Spodziewał się w pomoc wziąć Witolda.

Przy blasku dnia, Sonka królowi jeszcze się piękniejszą i świeższą wydała, gotów był stoczyć bój, a ostatecznie przebojem ślub wziąć na Litwie z pomocą Witolda i biskupa Macieja.

Księżę wymawiał mu ciągle, iż zbytnią powolnością Polaków uzuchwala.

W ciągu dnia Oleśnicki ciągle był przy królu, gdyż sprawy czeskie i grożąca Krzyżakami wojna wymagały z Witoldem narady, nie wspomniano o Sonce. On też nie, tykał drażliwego tego przedmiotu, patrzył tylko i czekał.

Przed wieczerną sam księżę zagał, bo mu już było pilno wyjść z niepewności.

— Swaty moje — odezwał się do Oleśnickiego — jak widzę, miłe są Jagielle. Sonka mu się podoba; dla czegożby się żenić nie miał?

— Chcę się ożenić! — dodał Jagiello.

— My nie radzimy i zgody naszej na to nie będzie — spokojnie rzekł Zbyszek. — Pan nasz miłośniwy wie dobrze, bośmy o tem nie jeden raz z nim rozmawiali, dla czegoż nie pochwalamy tych ślubów spóźnionych. Oprócz innych powodów, mamy i ten, że Papież ich nie dopuści... to wola jego...

— Papieża prześlagaemy — rzekł Witold. — Naprzód więc Ojca św. by należało pytać i pozwolenie jego mieć — przerwał Oleśnicki.

Król z siedzenia się poruszył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr. 14

rozwoju tych
nkach, warto
równawczym

u Parana nie
powodu tery-
S. Catharina,
mniej więcej
oryum spor-
km², którą to

nczeniu spo-
zchnia stanu
236.553 km²,
kszą od sta-
553 km² tj.
porne.

na obliczono
mieszkańców
); dziś obli-
ludność sta-
zi 1,554.430
trzecie wię-

Rio Gr. do
7.790 przy-
tym samym
ej jak w Rio

żelaznej
ynosi 2398
km. Prócz
arte zostały
rossa—São
ca do São
y Antonina
o da União
y się z São

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Grande do
olei, co stan-
0.000 km²
kolejowego
różnica ta
owane linie
owane, to
nie będzie
jedną z naj-
ej na świe-
y Kurytyba
yżakowało
ogromnymi
i górkami

Rio Grande w tym samym roku zmniej-
szył się o 565.910\$770.

Biorąc pod uwagę liczbę ludności,
zdolność wytwórczą Parańczyków prze-
wyższa zdolność Riograndczyków: bo
rozdzieliwszy cenę wysokości wywozu pro-
duktów między ilość ludności riograndeń-
skiej, przypada na każdego Riograndeń-
czyka po 52\$362; na Parańczyka — według
ludności Parany — po 61\$800 czyli o 9\$438
więcej.

Najprzedniejszym produktem wywozo-
wym z Parany jest herwa mate. Wywozi
się jej rocznie 45 227 740 kg; co przynosi
22.613 813 000 dochodu.

Ze stanu Rio G. do Sul wywożą naj-
więcej: mięso suszone, słoninę, skóry
zwierzęce.

Dochody i rozchody. Docho-
dy stanu Parany w roku 1911 wynosiły
5.397.646\$624; rozchody 5.301.124\$057.
Dochody stanu Rio Grande w tym sa-
mym roku 16.282 123\$797; rozchody
16.335 985\$000. Więc mniej więcej ten
sam stosunek co w Paranie.

Niedobór stanu Parana w 1911 r.
podniósł się o 25.728\$567; stanu Rio
Grande 53.869\$766.

Starych długów stan Parana nie ma.
Rio Grande do Sul ma 8.665.111\$825.
długów.

Szkolnictwo w stanie Parana,
dzięki kierunkowi nauczycieli i pedagogów
z São Paulo, stoi o wiele wyżej niż w Rio
Grande do Sul, chociaż tam starają się
jak najusilniej i wszelkimi sposobami by
je podnieść. Na przeszkodzie stoją im
prawdopodobnie przestarzałe metody i pla-
ny nauk.

W roku 1911 mieliśmy w Paranie
560 szkół brazylijskich ludowych Ruchli-
wą czynność rozwinęły także szkoły: Nor-
malna, Grupo Escolar i gimnazjum. Prócz
tych istnieje w Kurytybie ochronka dla
dzieci, prowadzona na wzór saopaulskiej
i szkoła dla rzemieślników i kupców. Do
szkół parańskich uczęszczało w r. 1911
ogółem 23 163 uczniów i uczennic.

W Rio Grande do Sul zapisało się
do różnych szkół 52.149 uczniów, lecz
uczęszczało tylko 39.348.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunek
ludności riograndeńskiej do parańskiej, to
okaże się znaczna różnica na korzyść
Parany, a mianowicie: W Rio Grande na
każde 1000 mieszkańców przypada 25
uczniów; w Paranie 51.

Wydatki stanu Rio Grande na szko-
lactwo w r. 1911 wynosiły 2.957.695\$900,
w Paranie tego samego roku 966 975\$000
t. j. o 2 miliony mniej od Rio Grande
do Sul.

-Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską w Brazylii“.

Mowa pła Fr. Mo- rawskiego

wyłoszona w parlamencie niemieckim dnia
29 stycznia w sprawie interpelacji Koła Pol-
skiego o wywłaszczeniu.

(W skróceniu).

Uprzymiarniam sobie, jakim to podkładem
dla idei eksperymentalnej jest fakt, że w jednym
okręgu regencyjnym opolskim sama familia
książąt Hohenlonów ma 400 000 morgów,
książę na Pszczynie 200 000, familia Henków
200 000 morgów, i takiż obszar rodzina Schan-
gotschów. Na Górnym Śląsku nieraz całe po-
wiaty należą do 2 lub 3 osób. (Stuchajcie!
stuchajcie! u Polaków, w centrum i na lewicy).

Panowie! Profesor Bernhard jest bardzo in-
teresującą osobistością, ulubieńcem i protego-
wanym ministerstwa przed rozmaitymi kryty-
kami z niemieckiej i także polskiej strony.
Wszak polski ekonomista pan Zygmunt Chłap-
owski udowodnił p. Bernhardowi, iż choć on
jest profesorem statystyki, jednak w liczbach
często się myli. Lecz w jednej rzeczy nie po-
pełnił p. Bernhard pomyłki, bo świadomie
proponuje ów królewski profesor, by w Księ-
stwie Poznańskim trzech niemieckich książąt
wywłaszczyć, a mianowicie księcia Thurn-
Taxis, księcia sasko-weimarskiego i księcia
sasko-koburskiego, którzy zresztą już sprzeda-
wali kolonizacji swoje dobra. Najciekawszym
jest przytem sposób, w jaki uzasadnia swe
żądanie rządowy p. profesor i protegowany.
Ci książęta nie mieszkają w swoich dobrach,
więc zabrac im ziemie! A teraz, panowie, o-
twórzcie dzieło prof. Conrada, sławnego prze-
ciw niemieckiego ekonomisty, wcale nie socya-
listy. Powiada on, 43 procent wszystkich nie-
mieckich właścicieli ziemskich nie mieszka w
swoich dobrach (stuchajcie! stuchajcie! u Pola-
ków), a więc prawie połowa waszych więk-

Ze świata politycznego

Poddanie się Adrianopolu.

Komendant twierdzy Adrianopolu, sławny
Szuki pasza, widząc, że z braku żywności i
panującej epidemii nie potrafi dalej utrzymać
twierdzy, poddał miasto bułgarskiemu genera-
łowi Iwanoffowi.

Przed kapitulacją wysłał był posta do
główniej kwatery sprzymierzonych, do generała
srbkiego Stefanowicza, by ułożyć się z nim
o warunki, lecz ten nie chciał się układać,
mówiąc, że warunki może podpisać tylko ge-
nerał bułgarski Iwanoff. A że, ułożenie wa-
runków wymaga dłuższego czasu, a miasto
już dłużej wytrzymać nie mogło, Szuki pa-
sza poddał się bez zatwierdzenia warunków.

Po kapitulacji wszedł uroczyste do mia-
sta król bułgarski z dwoma synami: Borysem
i Cyrylem.

Bułgarzy, zobaczywszy w mieście przera-
żającą nędzę, rozdziłili pomiędzy ubogich
mieszkańców 120 tysięcy franków.

Wzięciem tej twierdzy droga do Konstan-
tynopola jest otwarta, i jak pisma angielskie
twierdzą, póki nie przędzie nastąpi, aż Bułga-
rzy wezmą Turcyi wszystkie prowincje euro-
pejskie.

Przez cały czas oblężenia aż do kapitu-
lacji padło pod murami tego miasta 11 tysięcy
Bułgarów, 20 tysięcy Serbów; 60 tysięcy Tur-
ków dostało się do niewoli.

Przy poddaniu się miasta zabrali Bułgarzy
650 armat, 68 mitraliez i bardzo wiele amu-
nicyi.

Protest króla Czarnogórskiego.

Król czarnogórski, Mikołaj, wbrew żądaniu
wszystkich państw europejskich, ogłosił, że
od oblężenia Skutari nie odstąpi.

10000 Albańczyków spieszy na po- moc Skutari.

PARYŻ. Według nadeszłych tu wiadomo-
ści, Albańczycy postanowili w liczbie 10.000
pospieszyć z pomocą oblęganym Turkom w
Skutari. Chcą oni w pierwszym rzędzie nie
dopuszczać, by Czarnogórcy uzyskali zapowie-
diane posiłki serbskie a następnie przez otar-
cające wojska Skutari przedrzeć się do
twierdzy.

Pretendent do korony albańskiej.

Pretendent do tronu albańskiego, książę
de Montpensier, udał się do Wenecyi i tam
czeka na wynik swego wyboru.

Zamknięcie kongresu albańskiego.

TRYEST. Kongres albański uchwalił jedno-
głośnie, aby wielkim mocarstwom przesłać re-
zolucję z wyrażeniem podziękowania za de-
cyzję, by Albania otrzymała niezawisłość
wraz z prośbą, by mocarstwa rozpoczęły
działania zmierzające do szybkiego ukończenia.
Rezolucya podkreśla interes Albanii w zniesieniu blokady
i ustaniu wojny. Po przyjęciu wniosków prze-
łożonych w ciągu obrad, zamknięto Kongres
okrzykami na cześć Albanii i trójprzymierza.

Ograniczenie Albanii od Czarno- góry.

Podane projekta Austro-Węgier, dotyczące się
odgraniczenia Albanii, przyjęły wszystkie mo-
carstwa europejskie.

Właściciele według Bernharda nie posiadają mo-
ralnego prawa własności. A przyjdzie panu
wie, do nas Polaków, i zobaczcie. Kto tylko
może, ten siedzi na swej glebie. (Bardzo stu-
szniel u Polaków).

Mamy też, co prawda, jednego bardzo wiel-
kiego absentystę u nas w Poznańskim, ale
temu nie wolno w kraju pozostać, choć ma
tam wielkie dobra. Zabraniają mu pobytu, bo
nie ma obywatelstwa niemieckiego. Odzie-
dziczył dobra po swoim dziadku, lecz nie wol-
no mu na swej ziemi od 200 lat dziedzicznej
przebywać. (Stuchajcie! stuchajcie! u Polaków
i w centrum). To jest absentysta, ale nie do-
browolny. Ale i o takich pisze hakatystyczna
prasa, że trzeba ich z powodu absentyzmu
wywłaszczać. (Stuchajcie! stuchajcie! w cen-
trum).

A teraz stuchajcie panowie ze stronnictw
hakatystycznych konserwatywnych, co mówią ko-
loniści, ulubieńcy wasi, przez was wypieszcze-
ni, i wychodowani waszymi a niestety i na-
szymi pieniędzmi!

Kto miał sposobność być na wieczór w
Gnieźnie w czasie uchwalenia ustawy o wy-
właszczeniu, ten mógł widzieć, jak wśród
grzmących oklasków kolonista Harte żądał:
wszystko ma być podzielone, także niemiecka
większa własność! (Stuchajcie! stuchajcie! u
Polaków i socjalistów.) A po nim znów chłop
rządowy, znów pieniędzmi rządowymi utuczo-
ny, chłop Reinicke, już zupełnie wyraźnie żą-
dał wywłaszczenia niemieckich obszarów.
(Stuchajcie! stuchajcie! u Polaków i w centrum).

Porwał się chłop Moritz i trząsał się sala
od krzyków i zapалу, gdy krzyczał: Precz z
przewodnictwem niemieckiej własności więk-
szej, precz z związkami wielkich rolników.
(Stuchajcie! stuchajcie! u socjalistów.)

Tak mówią wasi niemieccy chłopcy, pano-
wie, wasi koloniści. Mamy też w naszej pro-
wincyi, w naszej dzielnicy poezję wywłasz-
czeniową.

Spisek w Konstantynopolu

Odkryto rozgałęziony spisek przeciw rzą-
dowi młodotureckiemu. Nici tego spisku spo-
czywały w Aleksandrii, w Egipcie w rękach
byłego wielkiego wezyra Kiamila paszy. Bar-
dzo wiele osób aresztowano. Na czele spisku
stał sekretarz ks. Ebina Loftibey. Spiskowcy
chcieli się udać do pałacu sultana i wez-
wać sultana do usunięcia rządu młodotureckie-
go. Spiskowcy zamówili też u rewolucjonistów
perskich bomby, które przeznaczili dla wiel-
kiego wezyra i innych przywódców młodotu-
reckich Członków gabinetu miano wsadzić na
przygotowany okręt i usunąć w ten sposób z
Konstantynopola. Skonfiskowano wielką ilość
odezw skierowanych przeciw rządowi młodo-
tureckiemu. W domu ks. Eddina ukrywali się
skazani na wygnanie dawni dygnitarze z cza-
su rządów Kiamila paszy.

Przeszkoda do pokoju.

W rzymskich kołach rządowych są zda-
nia, iż sprawa Skutari stanowić będzie wielką
trudność w zawarciu pokoju. Król Czarnogóry
Mikołaj oświadczył bowiem kilkakrotnie, że nie
zawrze pokoju bez przyznania Czarnogórze
Skutari.

Bulgaria a pośrednictwo mocarstw.

PARYŻ. Gazeta „Excelsior“ donosi z Sofii,
że Bułgaria odrzuci stanowczo pośrednictwo
mocarstw w sprawie pokoju i zażąda od Tur-
cyi bezpośrednich propozycji.

Sojusznicy biją się!

SALONIKI. W okolicy Seresu przyszło do
krwawego starcia pomiędzy Grekami i Bułga-
rami. Po obydwu stronach są zabici i ranni.
Przyczyna zajścia nieznana. Obustronne śled-
stwo zostało wdrożone.

Nieporozumienie wśród Młodo- turków.

KONSTANTYNOPOL. Na ostatnim po-
ufnym posiedzeniu komitetu młodotureckiego
przyszło w sprawie rokowań pokojowych do
ostrej wymiany zdań.

Blizszych szczegółów brak.

Polacy a możliwa wojna.

Petersburski „Dien“ zamieszcza wywiad
z przedstawicielami Polaków o stanowisku
ludności polskiej w razie wojny. Członek ro-
syjskiej rady państwa, hrabia Olizar, oświad-
czył między innymi:

„Kwestya rozpadu się na dwie niezależne
części: stosunek Polaków do możliwości woj-
ny i jak postąpią rosyjscy Polacy, jeżeli woj-
na wyniknie.

Z punktu widzenia polskich interesów nie
może być wątpliwości, że wojna dla Polaków
nie jest pożądaną. Przedewszystkiem będzie
to bratobójcza wojna: rosyjscy Polacy będą
musieli walczyć z Polakami aus ryackimi. Brat
na brata.

Następnie cały ciężar walki spadnie na
Królestwo Polskie. Wszystko, co zdobyto dłu-
gą i uporczywą pracą, zginie lub mocno uci-
epi. I jakkolwiek będzie wynik wojny, ofiary
poniesione przez Polaków nie poprawią ich
obecnego położenia. W rzeczy samej, jeżeli
Rosya wyjdzie zwycięsko z wojny z Austryą
i Niemcami, to 3-4 miliony przyłączonych
Polaków nie zmienią wewnętrznego stosunku
sił i nie wpłyną na zmianę kursu antypolskie

Pieśni i piosenki śpiewają już po domkach
kolonistów o tem. Wy tego nie znacie, bo wy
wogóle kolonistów nie znacie. Tak powstała
wśród nich ta pieśń:

Michel sagt zu seinem Sohne,
Hol' der Teufel die Barone,
Ob sie Deutsche oder Polen,
Alle soll der Teufel holen.

(Wielka, ogólna, długotrwała wesołość w całej
izbie.)

Panowie! Jest skromne miasto Czarnków
w Księstwie Poznańskim, w pobliżu którego
się jednak zdarzyło coś bardzo znakomitego.
Kolonisci i chłopcy niemieccy z okolicy zebrali
się na radę, kogo wywłaszczać, bo za wiele
wielkich panów w okolicy. I oto powiedział
jeden: „Precz z p. Szuldrzyńskim. Zabrać mu
jego 6000 morgów.“ Lecz zaraz, wyskoczył
drugi i zawołał: „Właśnie że nie. Szuldrzyń-
skiego na ostatku, a na pierwsze danie pana
Hochberga. Ten ma 38 000 morgów.“ (Stu-
chajcie! stuchajcie! u Polaków i socjalistów).

To jest, o ile mi się zdaje, bliski krewny księ-
cia na Pszczynie. Opowiadano potem tę histo-
ryę hr. Hochbergowi. (Śmiech w izbie).

Do tego potrzeba wiele więcej odwagi ze
strony Niemców niż ze strony Polaka. Haka-
tyści bowiem nas Polaków uważają nie jako
wrogów śmiertelnych, lecz jako stronę wojującą.
Natomiast Niemiec poznański, nie stuchający
ślepo, jest w ich oczach wprost zdradcą. Nie
będę panom czytał wszystkich nazwisk, są to
wszystko wielki właściciele niemieccy, którzy
to podpisali. A tu oto odezwa podpisana przez
1200 niemieckich mieszczan poznańskich, po-
słana nadburmistrzowi Poznania. p. Wilmsowi,
prosząc go, by w izbie panów nie głosował
za wywłaszczeniem. (Stuchajcie! stuchajcie! u
Polaków i w centrum).

Gdy nasi chłopcy widzą los kolonistów, to
sobie mówią, że mimo ciężkich czasów wi-
docznie bardzo bogatym jest naród niemiecki,

go. Również i zwycięzcy nie zmieniają antypol-
skiej polityki, która dała im zwycięstwo.

Jeżeli zaś zwycięstwo będzie po stronie
dwójprzymierza, to oczywiście Austriya i Niem-
cy będą chciały zagarnąć zawojowane ziemie.
W takim razie wojna ta nie byłaby ostatnią,
ponieważ Rosya dążyłaby do odwetu, by ode-
brać zawojowane ziemie.

W razie zwycięstwa Niemców ludność pol-
ska wpadłaby pod wpływ niemieckie, które
dla nas Polaków są niebezpieczniejsze, niż
obecny nacyonalistyczny kurs w Rosyi.

Przejdźmy do drugiej kwestyi: jak zachó-
wają się Polacy podczas wojny.

Jeżeli Polacy, na wypadek wojny, żadnych
realnych korzyści nie otrzymają, to nie można
przypuszczać, by chcieli okazywać pomoc
innemu państwu, a nie temu, którego są oby-
watelami.

Hrabia Olizar zaznaczył, że wypowiada
swe osobiste poglądy, jednak nie jest pewny,
że większość Polaków podziela je. Zakończył
hr. Olizar tak:

Jestem pewien, że większość Polaków roz-
sądnie i z namysłem będzie traktować poło-
żenie, lecz za każdą jednostkę ręczyć trudno.
Wobec tego pożądaną jest, by społeczeństwo
rosyjskie bezstronnie i rozsądnie oceniło obe-
cne położenie, nie winiąc całego społeczeństwa
za nieobmyślane postęпки poszczególnych je-
dnostek, które miałyby miejsce wbrew mym
przewidywaniom“.

Posel do Dumy p. Dymsha oświadczył
mniej więcej to samo co hrabia Olizar. Co
zaś do Niemców, to posel Dymsha powie-
dział:

„Jeżeli po stronie związku niemieckiego
będzie początkowo zwycięstwo, to Niemcy
zechcą zaraz spełnić swe marzenie (zaga-
rnięcie Polski do Wisły), ponieważ ta część
rosyjskiej Polski obecnie jest ideałem pru-
skiej polityki. Wobec tego Prusy, zagarnawszy
te ziemie, postarają się je natychmiast ufory-
fikować, by długo można się bronić“.

Wiadomości i Rozmaitości.

Jubileusz Romanowów.

PETERSBURG. Z powodu 300-letniego
jubileuszu rządów domu Romanowów, wydał
car rosyjski ukaz, zapowiadający zabezpiecze-
nie sierót wiejskich bez różnicy wyznania i
pomnożenia kas, wspierających szlachtę. Na
cele te przeznaczono 10 milionów rubli z ban-
ku agrarnego. Dalej przeznaczono 50 mil. ówów
rubli na cele podniesienia kultury rolnej.

Ukaz cara umarza zaległe podatki i kary
pieniężne, dalej przestępstwa prasowe (reda-
kturów), popełnione do 6 marca. Skazany
na śmierć zamieniono karę na 20 lat więzie-
nia. Wydaleni przymusowo z granic państwa
rosyjskiego mogą powrócić do kraju. Studenci
wydaleni z szkół mogą być przyjęci z powro-
tem. Dalej przeznaczono 10 milionów rubli na
szpitale dla Finlandyi; kary pieniężne do 500
marek finlandzkich i kary do 1 roku więzienia
mają być darowane.

PETERSBURG. We wszystkich kościołach
i cerkwiach Rosyi odczytano manifest cara do
ludu, omawiający historię domu Romanowów
i stawiający ich czyny. Manifest kończy się sło-
wami, że dzielni i waleczni synowie Rosyi są
najlepszą tarczą przeciw wtargnięciu wroga.

Aresztowania.

PETERSBURG. Dokonano licznych are-
sztowań studentów i robotników z obawy

gdy ma za co hodować sobie taką kastę wy-
pieszczonego chłopstwa rządowego, którego
z naszym dzielnym włóściąństwem wogóle po-
równywać nie można. (Bardzo słusznie! u Po-
laków), a nawet i z normalnem niemieckiem
włóściąństwem, które umie własną pracą za-
rabiać na chleb. Koloniści

przed zaburzeniami. Więżenia są przepelnione. Piękny to jubileusz!...

Zajścia w kościołach warszawskich.

WARSZAWA, 7 marca. Wskutek rozporządzenia administratora archidiecezyi biskupa warszawskiego ks. Ruskiewicza, rozestanego do wszystkich parafii warszawskich, podczas nabożeństw w kościołach księża mieli polecenie bezpośrednio po ukończeniu kazania ogłosić z ambon zawiadomienia urzędowe, dotyczące jubileuszu Romanów. W związku z temi poleceniami powstały w niektórych kościołach zajścia. W kościele św. Krzyża w chwili, gdy ksiądz skończył kazanie, rozwinął papier, na którym spisane było ogłoszenie powyższe, ktoś z pośród modlących się dał hasło do zaintonowania pieśni narodowych. Zabrzmiło „Boże coś Polskę”. W kościele pojawiła się policja i wśród ogólnego zamieszania aresztowała trzy osoby. — Podobne zajście wynikło również w katedrze św. Jana, gdzie jednak w chwili po daniu hasła do zaintonowania pieśni stłumiono ją organami, wskutek czego nastąpił spokój i nabożeństwo do końca przerywane już nie było. W niektórych innych kościołach podobne zajścia również nie przybrały szerszych rozmiarów. W związku z temi zajściami odwiedził administrator archidiecezyi warszawskiej oberpolicmajster, generał-major Meyer.

Demonstracja przeciw caratowi.

Lwów. Młodzież akademicka urządziła demonstrację przeciw jubileuszowi caratu. — Demonstranci ruszyli od gmachu uniwersytetu przed pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono płomienne mowy. Młodzież pragnęła udać się następnie przed konsulat rosyjski, lecz policja zagroziła drogę. Spokoju nie zakłócono.

Proces cesarza Wilhelma z dzierzawcą.

BERLIN. „Lokal Anzeiger” donosi, że w sądzie krajowym w Elblagu odbyła się rozprawa na skutek skargi cesarza Wilhelma przeciwko dzierzawcy jego dóbr Schostowi, z którego gospodarce cesarz wyrażał się bardzo jęmonie. Dzierżawca w obronie swej podniósł, że p. nieważ wydzierżawił dobra na lat 20, uiegrzpozostaje mu jeszcze 5 lat do końca wzieuawy. Sąd uznał zapatrywanie dzierzawcy, dodrzcił skargę cesarza i nałożył na niego ęcsztą sądowe.

Z Ameryki północnej.

Powódz.

O strasznych burzach i ulewach w całej Półn. Ameryce pisaliśmy w ostatnim numerze.

Obecnie nadchodzą wiadomości, że miasta: Dayton, Columbus, Pigua, Midatetown, Indianapolis, są prawie zniszczone. W Dayton doszła woda 13 stóp wysoko; bardzo wiele domów rozsypało się w gruzy i spłynęło z wodą. — Przeszło 8 tysięcy osób zatonęło, a 30 tysięcy zostało bez dachu. Wielu z obawy utonięcia odebrało sobie życie.

Szkoda wynosi około 100 milionów dolarów.

FEJLETON.

„Zbawca Rosyi.”

Humoreska.

I.

O sześć stacyi od Kalitkina zapytałem jednego z sąsiadów w wagonie:

— Czy pan zna miasto Kalitkin? Czy jest w niem co ważnego, godnego widzenia? Są tam może jakie pomniki muzeu, piękne, widoki?

— Dokładnie panu nie mogę powiedzieć — pomyślałszy nieco, odparł sąsiad. — Jak się zdaje, niema tam ani muzeów, ani pomników. To tylko wiem jedno, że mieszka tam wielki obywatel kraju — patriota.

— Patriota? Obywatel kraju? Co za obywatel?

— Dokładnie nie mogę pana poinformować. Ani imienia jego nie zapamiętałem, ani powodu jego rozgłosu. Wiem tylko, że jest o znakomity obywatel.

O trzy stacje od Kalitkina, zainteresowany wielce, zwróciłem się do drugiego sąsiada:

— Pan nie wie, co to za „wielki obywatel” mieszka w Kalitkinie?

— Wiem. Teoktyst Iwanowicz Barabanow. Tek? A czemuż on — pozwoli pan zapytać się — zyskał taki rozgłos?

— Dokładnie nie mogę pana powiedzieć. Wiem tylko to, że ten Barabanow — jest to człowiek niepospolity. Znany nawet poza granicami Kalitkina.

O jedną stację od Kalitkina, zwróciłem się z zapytaniem do trzeciego pasażera.

— Kto to jest Barabanow?

— Teoktyst Iwanowicz? Ależ on zbawił Rosję!

— Nie może być? Jakżeż on to zrobił?

Z BRAZYLII.

Z polityki.

Senator Ruy Barbosa otrzymał adres podpisany przez 1000 obywateli, żądających od niego, by przyjął kandydaturę na prezydenta i w ten sposób ratował kraj od upadku.

Wybory na senatora i deputowanego z Parany, odbyły się spokojnie i z małym udziałem. Havier da Silxa otrzymał 12539 głosów, Luiz Bartholomen 12225, Caio Machado 635.

Emigracja.

Do Brazylii przybyło zeszłego roku ogółem 180.182 emigrantów. Przez Rio przejechało 83.954 Santos 92882 przez inne porty 4.246. W porównaniu z Ameryką Północną jest to bardzo mała liczba. Do Północnej przybywa rok rocznie 1 milion, mimo różnych praw emigracyjnych, utrudniających imigrację.

Epidemia.

W różnych miejscowościach stanów S. Catharina i Rio Grande grasuje wśród bydła zaraźliwa choroba.

Rio Grande do Sul.

[Nova Roma 9 marca 1913.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zasylam wiadomości kolonialne, które proszę umieścić w łamach „Gazety Polskiej”. Alfredo Chaves jest to kolonia stara prawie cała w rękach włoskich. Za nimi w największej ilości idą Polacy. Słyszałem od różnych, że w tym municypium jeszcze jest 300 rodzin polskich. Lecz i stąd naród nasz wędruje: już nie wiem co za gorączka! W tych wakacjach byłem na trzech koloniach, albo lepiej eks koloniach polskich. W pierwszej z 250 rodzin zostało tylko osm.; w drugiej z 450 siedzi 50 rodzin. A w Alfredo Chaves nie wiem, ile ich tam przed było, lecz jak mówi p. Jan Reszka, że gdy się jakiego Włocha pyta od kogo ma kolonię, to zawsze odpowiada: od Polaka, od Polaka, od Polaka, i ta smutna litania powtarza się 100, 200 razy od jednego do drugiego. Aż zawrót głowy bierze gdy się poduma o naszej wiecznej niestałości kolonialnej.

Lecz chwała Bogu, jeszcze nie wszyscy pouciekali; pozostali, co mają w mózgu więcej rozumu. Najładniejsza okolica polska w Alfredo Chaves, jest Linha VII, czyli „Senador Octaviano”. Są tam dwie polskie kapliczki: kaplica Najśw. Serca M. Panny i Najśw. Serca P. Jezusa. Kwitną

trzy piękne polskie szkoły: szkoła Najśw. Serca M. Panny, prowadzi ją p. Franciszek Suder; szkoła Najśw. Serca P. Jezusa, prowadzi ją p. Szymański i szkoła św. Stanisława Kostki, prowadzi ją p. Kazimierz Szczepański. Do każdej uczęszcza codziennie przeszło 40 dzieci polskich. Na linii VI jest dom polski, szkolny, lecz brakuje tam nauczyciela. Był tam p. Ignacy Rapkiewicz, lecz niestety, wyjechał i teraz uczy po brazylijsku u Włochów w Granado. Na linii IV jest polska szkoła, lecz p. Szczepan Slusarek przestał uczyć, bo dzieci nie posyłano regularnie. Na linii VIII uczy mówca ludowy p. Ign. Warmbier. Na linii IX uczy od dwóch lat nauczyciel p. Kazimierz Wąsowski.

Rozwijają się także i czytelnie polskie na tych liniach. Prawie każdy kolonista dał wstępne 2\$000 Hojny dar obiecał p. Muszyński dla czytelnicy na linii IV, której prezesem jest p. Szczepan Husarek.

A za czymże to staraniem jest tak pocieszający ruch między Polakami w Alfredo Chaves? Następujące słowa niech będą odpowiedzią na to:

Wiel. O. Józef de Lassberg, T. J., pracuje nad podniesieniem ducha religijnego w polskim narodzie; p. Jan Reszka, urzędnik municypalny, perswaduje, aby kolonii lekkomyślnie nie opuszczać; pp. Franciszek Suder, Szymański, K. Szczepański, Ign. Warmbier, Fr. Lewiński, Wąsowski ofiarowali swoje zdrowie na wykształcenie młodzieży polskiej; pp. Wojciech Powława, Władysław Kujawa, Szczepan Slusarek podnoszą ruch narodowy przez czytelnicy ludowe; pp. Jan Steczkowski, Kole, Lipski, Połton, Wicinowski, Natreilles pracują nad dobrem gospodarstwa naszego wychodźstwa.

Oby te przykłady były we wszystkich polskich osadach riograndeńskich naśladowane.

Z wysokim szacunkiem

Stanisław Wolski, stud. teol.

Stan Rio Grande do Sul
Colonia Guarany.

Nowo mianowany, Jego Ekscelencya ks. biskup Hermeto Jose i inheiro z Uruguayany podróżując po swej diecezyi, zwiedził także i polską kolonię Guarany.

Po zwiedzeniu przyległej nam niemieckiej kolonii Serro Azul, wyruszył w godzinach przed obiadowych z orszakiem wiernych i kolejno zwiedzał kaplice na linii Sta Barbara i Botocudo. Z tam około godziny 5-tej wyruszył w stronę naszą, na linię Bom Jardim gdzie zamieszkuje sami Polacy. Z banderami polskimi i brazylijskimi jak również dziatwa szkolna, wyszliśmy naprzeciw, aby przywitać tak rzadkiego i dostojnego gościa. Arcy-

pasterza powitaliśmy kanonadą z moździerzy i rakiet. W bliskości naszej kaplicy wznosiły się dwa łuki tryumfalne: tu lud nasz, skoro ujrzał ks. biskupa, ukląkł i skłonił się, pozdrawiając go w ten sposób. Wzruszony do głębi arcybiskup, udzielił nam swego błogosławieństwa. — Zaisze był to piękny widok: te dobrodusze twarze naszego ludu pełne, uwieńbienia, pełne wiary i dobrych obyczajów. Ks. arcybiskup wszedł do naszej kaplicy, gdzie po krótkiej dziękczynnej modlitwie, pochwałił wiarę narodu i zachęcał lud nasz, by szedł dalej tą drogą pracy i cnoty chrześcijańskiej, która to droga prowadzi jedynie i pewnie do szczęścia.

Było to dnia 17 lutego b.r. Następnego dnia, wszyscy bez względu na wiek, przybyli, by wysłuchać Mszy św., których trzy odprawiono. Pierwsze dwie Msze św. odprawili księża, towarzyszący ks. biskupowi w podróży; trzecią odprawił ks. biskup. Wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. Ks. biskup udzielił sakramentu Bierzmowania przeszło 70-ciu osobom. Dwóch Brazylijan, którzy od dłuższego czasu żyli bezślubnie, wzięło ślub. Naród nasz dobry w swoim zapale religijnym zapomniał prawie o jedzeniu. Po krótkiej przerwie obiadowej, około godziny 5-tej ks. biskup wyruszył dalej, do miasteczka naszego Guarany, dokąd nasi rodacy w licznym orszaku go odprowadzili, żegnając ze łzą w oku.

Siedm kilometrów przed miasteczkiem tłum wiernych z banderami wyszedł naprzeciw ks. biskupa — zaś w mieście przyjmowano arcybiskupa owacyjnie, okrzykami powitalnymi i wystrzałami na jego cześć. Wszystka ludność miasteczka, dziatwa szkolna i lud okoliczny wyszedł z procesją z ks. Antonim Cubrem na czele, który przejechał z kolonii lhuhy na przyjęcie ks. biskupa. Przy spotkaniu się z ks. biskupem, ks. A. Cuber przywitał serdecznymi słowy w imieniu wszystkich wiernych, następnie chłopiec i dziewczynka z miejscowej szkoły wypowiedzieli piękne mowy powitalne. Ks. biskup za okazane mu serdeczne przyjęcie, przemówił gorącymi słowy do ludu, dziękując za miłość ku niemu. — Ukończywszy wstępną uroczystość, poszedł ks. biskup z procesją do miejscowego kościoła, gdzie po wspólnej modlitwie udał się na spoczynek, aby na nadchodzące jutro rozpocząć swą arcybiskupską pracę. Z miasteczka Guarany ks. biskup udał się do lhuhy a stąd kolejno będzie obchodził parafie swej diecezyi.

Uroczystości te pozostaną niezatarte w pamięci naszej i będą niewyczerpanym źródłem miłych wspomnień.

Henryk Maryan Zgierski.

21 lutego 1913 r.

— Dokładnie nie wiem. Wiem tylko że...

Pociąg zakotłosał się i stanął. To właśnie było miasteczko Kalitkin — miejsce pobytu tajemniczego, znakomitego obywatela Barabanowa — zbawcy Rosyi.

Wyskoczyłem z wagonu, siadłem do dorożki i pojechałem do hotelu, najlepszego w mieście. Ten sam hotel był równocześnie najgorszym w mieście, ponieważ był... jednym w całym Kalitkinie.

Obmywszy się w numerze, zawiadziałem natychmiast właściciela hotelu i pełen nerwej ciekawości co do znakomitego obywatela, zapytałem:

— Barabanowa — zna pan?

— Jeszczeby!!!

— To on zbawił Rosję?

— A k'óżby, jak nie on!

— Jakże on ją zbawił?

— Od Niemców — oto jak.

— Od jakich Niemców?

— Od wojny z Niemcami zbawił nas —

ot od czego.

— Jakże on to zrobił?

— Dokładnie nie wiem, ale że nas zbawił — to już bądź pan pewien! To pewne, zresztą całe miasto to wie!

— Ależ czemuż on był wtedy, gdy zbawił Rosję? Poستم, czy co? Delegatem? ministrem, królem sąsiedniego mocarstwa?

— Barabanow? Był wtedy geometrą powiatowym.

— To cudowne! Dziękuję panu.

II.

Dyrektor klubu, do którego przyszedłem, zapisywał mnie do jakiejś książki, podczas gdy ja, gorejąc niecierpliwością, pytałem:

— Kto jest Barabanow?

— Barabanow? Zbawca Rosyi.

Z tym czynem Barabanowa, jak się zdaje, w mieście Kalitkinie, wszyscy już pogodzili

się, to też mówili o nim bez cienia zazdrości niepokoju.

Człowiek, jak wiadomo, prędko przyzwyczaja się do wszystkiego. Jestem pewien, że przyjaciele i współcześni poety Puszkińa mawiali o nim mniej więcej w takim tonie:

— A wiecie co? Oleś! znowu jakąś rzecz naskrobał. Nie wiemy jeszcze jaki nosi tytuł...

„Borys Godunow”, czy coś w tym rodzaju!

Służąc wielkiego Gogola!” czyścił codziennie kamazę swego pana, również bez żadnego

wewnętrznej niepokoju i nawet (o, ja dobrze znam służących!) nieraz poplukał na tę niezbędną część toalety, twórcy „Martwych Dusz”.

Biedakowi nawet w głowie nie powstało, że jego panu, ostatecznie, postawią pomnik na każdym wolnym placu w Rosyi!

Odpierłem dyrektorowi:

— Zbawił, to prawda, że zbawił! Słyszalem już o tem. Ale jak?

— Jak? Zapobiegł wojnie między Niemcami a Rosją. A właśnie wtedy ta wojna byłaby zabójczą dla Rosyi... Nie wiem nawet czyby co z Rosyi zostało!

— Cóż więc on zrobił w tym celu? — zawołałem z pewnem zdenerwowaniem w głosie.

— Co zrobił? On właśnie czegoś w tym celu nie zrobił. Nie zrobił zaś czegoś takiego co — gdyby było zrobione — pociągnęłoby niewątpliwie za sobą okrutną wojnę z Niemcami.

— Więc pan nawet nie wie, czego on tak okropnego nie zrobił, czy też co zrobił tak bohaterkiego? Dziwię się!

Dyrektor wzruszył ramionami:

— Kiedy on sam nawet rzadko o tem mówi. Ja słyszałem to od drugich.

— Gdzie Barabanow? — przerwałem mu.

— Jest właśnie tu, w klubie. Siedzi w czytelnicy. On prawie wcale teraz nie wychodzi z niej. Czytuje w gazetach wieści polityczne i studyuje z jakichś książek historię narodów. O wojnach jakichś wciąż czyta. Niezwykły to człowiek!...

Nie mogłem wytrzymać dłużej. Poszedłem do Barabanowa.

III.

Przedemną siedział człowiek, który zbawił Rosję bezkresną krainę, której niejedna gubernia obszarem swym jest większą od Francji i Hiszpanii razem!...

Zbliżyłem się do krzesła i przerywanym od wzruszenia głosem spytałem:

— Pan Bara-ba-now?...

— Jestem Barabanow — rzekł znakomity geometra, opuszczając książkę. — Witam pana. Czego sobie pan życzy?...

— Mnie interesuje jedno pytanie... — przestępując z nogi na nogę, rzekłem zażenowany mocno. — W jaki sposób pan... zbawił Rosję?...

O tem wszyscy mówią, trąbią na całe miasto, ale jak tego dokonano, nikt nie wie dokładnie.

Barabanow położył książkę na stole i odparł cicho:

— Tak, ja zbawiłem Rosję.

— Jest to... przyzna pan... tak zdumiewające... że chciałbym... rozumie to pan... szczerze... gótownie.

— O! to długa historia... W krótkich słowach tak się przedstawia: zrobiłem pewien krok, który zapobiegł morderczej wojnie między Niemcami a Rosją, wtedy właśnie zupełnie do wojny nieprzygotowaną, i która niewątpliwie odniosłaby wtedy cały szereg straszliwych klęsk, co spowodowałoby jej zupełny upadek, a nawet może ruinę wielkiego mocarstwa!...

I panes dla zapobieżenia temu uczyniłem... tylko jeden krok? Jakież to kroki? Cóż to za święty, genialny krok?!

Geometra skromnie uśmiechał się.

— Z pierwszego rzutu oka, krok ten wyda się bardzo prostym: oto dwanaście lat temu, piętego września, ja nie pojechałem do Petersburga, aczkolwiek wybierałem się właśnie tam.

(Dokończenie nastąpi).

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69
na rogu Lavapé)

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo zniżonych!**„Casa Enxoval”**
Johnscher, Iwersen & Comp.
przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe,
muślin, katun i inne materie wełniane
i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

OO OO OO

Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS
Wielka Wyprzedaż!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZJERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukane wymagania.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Família”

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERNE
POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: Curityba — Estado do Paraná — Caixa Postal

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związku

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3.000 członków, tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjędzie któryś z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takę wpisu, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczać ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaćącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaćący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działu jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkładki i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrektora T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa. Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego.

Członek rozpoczyna się zawsze od dyplomu tego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1 do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. min do zapłaconia każdego pośmiertnego wynosi 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diário da Tarde”, dzienniku wychodzącym w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wa wiadomiano publicznie przez wszystkie w tym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieszkujący w innych miejscach powinni być zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszcza pośmiertnego ciągu dni 20 uiszcza się jeszcze 10 dni temu dodatkowego do zapłaconia pośmiertnego z ratą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, re poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innemu, który się zastąpi do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacyi członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłacie pośmiertnego. W razie, gdyby na dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacie pośmiertnego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wa będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzyby płaćili takowe by zapobiedz wykreśleniu i razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

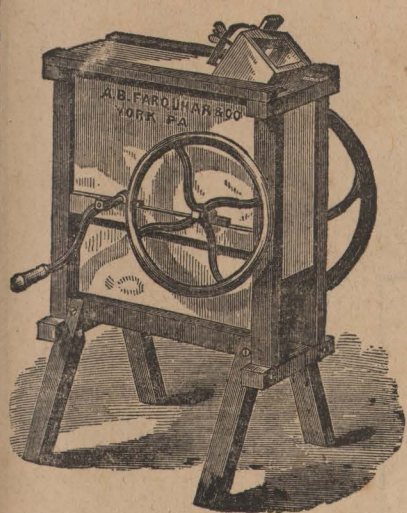
Członkowie, którymby dowiedziono, że przyjęciu świadczą fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadać mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



„Casa Metal“

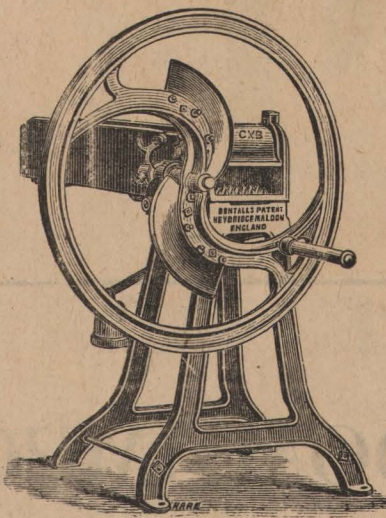
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correo N. 140 — Adres telegr.: METAL.



Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach, czworokątach, okrągłych, dętych, zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też **kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.**

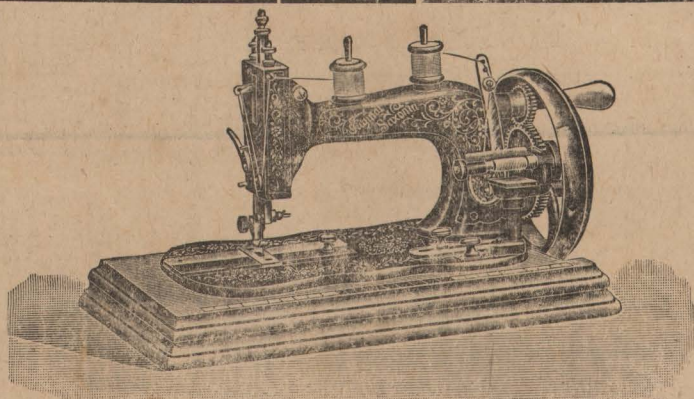
Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

Pokosty, Smarowidła i Oleje. — **Terpentyne i Lakier, oraz różne gatunki Farb malarskich.**

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.
Obsługa dobra.
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach,

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C.^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, siki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą **kawę mieloną własnej fabryki**; kukurydzą, fasolę, otręby, siemkę i wszelkie produkty rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jak kukurydzą, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Księgarnia

Katolicko-Polska

rua Aquidaban 1. 87. =

[przy kościele św. Stanisława]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE

! 1913 na rok 1913 !

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zwiąsy, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiera**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwała nam na sprzedaż jak najtańszą.Jedyny Polski
Zakład Zegarmistrzowski
W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo), szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.